

CZY BÓG PRAGNAŁ KRWAWEJ OFIARY?

Problem interpretacji śmierci Chrystusa



Marian Machinek

Marian MACHINEK,

kapłan Zgromadzenia Misjonarzy
Świętej Rodziny (MSF),
doktor habilitowany teologii,
(doktorat 1995 Uniw. Augsburg,
habilitacja 1998 Uniw. Augsburg),
kierownik Zakładu Teologii Moralnej i Duchowości
Wydziału Teologii
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Kierunki badań:

etos biblijny;
problem mocy zobowiązującej
biblijnych norm moralnych;
wybrane zagadnienia moralne
u początku i u kresu życia ludzkiego.

CZY BÓG PRAGNAŁ KRWAWĄ OFIARĘ? PROBLEM INTERPRETACJI ŚMIERCI CHRYSYTA

STRESZCZENIE

Krzyż Chrystusa jest dla każdego wierzącego symbolem Jego zbawczej męki. Zdanie „Umarł na krzyżu dla naszego zbawienia” jest niezbywalnym elementem chrześcijańskiego *credo*. Chrześcijanie nauczyli się patrzeć na krzyż inaczej, niż ludzie niewierzący, którzy czasami skłonni są widzieć w nim jedynie wizerunek sponiewieranego ludzkiego ciała, wizerunek nie budzący przyjemnych skojarzeń. Takie pozachrześcijańskie spojrzenie na krzyż Chrystusa budzi czasem sprzeciw i każe w ostatecznej konsekwencji postawić pytanie dotyczące samego Boga: Czy Chrystus musiał w tak okrutny sposób oddać życie? Dlaczego Bóg zgodził się na tak brutalną przemoc, czy wręcz pragnął tak krwawej Ofiary?

Ewangeliści ukazują narastającą wrogość wobec osoby Chrystusa, która zdaje się z nieuniknioną konsekwencją prowadzić do Jego gwałtownej śmierci. Kluczem do zrozumienia biblijnego „musi się wypełnić” mogą być słowa Chrystusa wypowiedziane do ucznia, pragnącego wobec zagrożenia odpowiedzieć przemocą za przemoc: „Schowaj swój miecz do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają od miecza giną. Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mojego, a zaraz wystawiłby Mi więcej niż dwanaście zastępów aniołów” (Mt 26,52–53). W postawie Jezusa, świadomie rezygnującego z użycia siły okazuje się z jednej strony postawa samego Boga, który wyrzeka się przemocy, z drugiej strony odkryta i obnażona zostaje gotowość do używania brutalnej przemocy, która charakteryzuje ludzką historię i osiąga w ukrzyżowaniu Jezusa z Nazaretu dramatyczną kulminację. W ten sposób przerywana zostaje spirala przemocy, logika, opierająca się na ciągłej iluzji, iż ludzka skłonność do przemocy może być opanowana jedynie nową przemocą.

Z chrześcijańskiego punktu widzenia nie można zatem interpretować biblijnego „musi się wypełnić” w stosunku do krwawej śmierci Chrystusa jako swego rodzaju wewnętrznej konieczności ze strony Boga lub też nieodwracalnego przymusu płynącego z natury człowieka. To nie Bóg, ale człowiek w swoim uwikłanych w grzech sercu stał się przyczyną ukrzyżowania Jezusa. Właśnie wolność od wpływu zła umożliwiła Mu rezygnację z wszelkiej przemocy, nawet w sytuacji radykalnego zagrożenia życia.

Słowa kluczowe: Wyrzeczenie się przemocy, Bóg wolny od przemocy, Krzyż, krwawa ofiara, postawa wyrzeczenia się przemocy.

WOLLTE GOTT EIN BLUTIGES OPFER? DAS PROBLEM DER INTERPRETATION DES TODES CHRISTI

ZUSAMMENFASSUNG

Die Christen haben gelernt, das Kreuz mit anderen Augen anzuschauen als die Nicht-Glaubenden. Die letzten neigen manchmal dazu, im Kreuz lediglich die Darstellung eines geschundenen menschlichen Körpers zu sehen, die keine angenehmen Empfindungen weckt. Ein solcher außerchristlicher, „nicht erlöster“ Blick auf das Kreuz wird zu einem Vorwurf und lässt in seiner letzten Konsequenz Fragen stellen, die Gott selber betreffen.

Der Schlüssel zum richtigen Verständnis des biblischen „Es musste sich erfüllen“ können die Worte Jesu sein, die er an jenen Jünger gerichtet hat, der angesichts der Bedrohung Gewalt mit Gegengewalt beantworten wollte: „Steck dein Schwert in die Scheide, denn alle, die zum Schwert greifen, werden durch das Schwert umkommen. Oder glaubst du nicht, mein Vater würde mir sogleich mehr als zwölf Legionen Engel schicken, wenn ich ihn darum bitte?“ (Mt 26,52–53). In der Haltung Jesu, der bewusst auf die Gewalt verzichtet, zeigt sich auf der einen Seite die Haltung Gottes selbst, der die Gewalt ablehnt. Andererseits wird die brutale Gewaltbereitschaft aufgedeckt und enthüllt, welche die Menschheitsgeschichte charakterisiert und in der Kreuzigung Jesu von Nazareth ihren dramatischen Höhepunkt erreicht. Dadurch wird jedoch die Gewaltspirale unterbrochen, jene Logik, welche auf die ständige Illusion gründet, dass Gewalt nur mit neuer Gewalt bezwungen werden kann.

Vom christlichen Standpunkt aus darf man also das biblische „es muss sich erfüllen“ in Bezug auf den Tod Jesu nicht als eine Art innere Notwendigkeit seitens Gottes oder einen unumkehrbaren Zwang seitens der Menschen verstehen. Es war nicht Gott, sondern der in seinem Herzen in Sünde gefangene Mensch, der die Ursache des Todes Jesu wurde. Es war die Freiheit vom Bösen, die Jesus den Verzicht von Gewalt ermöglichte, selbst in der Situation der radikalen Lebensbedrohung.

Schlüsselworte: Gewaltverzicht, gewaltloser Gott, Kreuz, blutiges Opfer, Haltung der Gewaltlosigkeit

Tak sformułowane pytanie, a nadto postawione w kontekście rozważań o przemocy, może dziwić. Czyż nie jest to raczej problem, którym powinna zająć się teologia dogmatyczna? To prawda i dlatego zgłębiając to zagadnienie nie sposób abstrahować od teologii. Jednak pytanie „dlaczego?“, jakie człowiek zadaje sobie zawsze w konfrontacji z brutalną przemocą, w obliczu śmierci Chrystusa, oznacza się nagłą natarczywością. Jednocześnie wielu ludzi nam współczesnych nie potrafi patrzeć na krzyż oczyma ludzi wierzących, widząc w Nim jedynie wyraz beznadziejnej i bezskutecznej bezsilności wobec zła. W paradoksalny sposób ci sami rodzice, którzy tolerują fakt, iż ich pociechy zabijają w wirtualnych wojnach na ekranach komputerów tuziny wrogów, nie potrafią pogodzić się z tym, że ich dzieci są konfrontowane ze zbyt brutalnym, ich zdaniem, wyobrażeniem ludzkiego zmaltretowanego ciała wiszącego na krzyżu w szkolnej klasie. Spojrzenie na krzyż, które dla chrześcijan było zawsze źródłem pociechy w cierpieniu, staje się dla niektórych nam współczesnych źródłem zgorszenia. Czasami pojawiają się pytania o Boga, który dopuścił do takiego finału życia swego Pomazańca.

Nie zatrzymując się na próbie diagnozy tak zmienionej optyki ludzi naszej epoki, pragnę zająć się sednem zagadnienia i stojącymi za nim pytaniami. Odpowiedź ta będzie z konieczności fragmentaryczna. Jej ramy ogranicza kontekst niniejszej wypowiedzi (temat przemocy), w świetle którego autor niniejszego opracowania spróbuje spojrzeć na mękę i śmierć Chrystusa. Takie sformułowanie problemu nie tylko nie wyczerpuje tego tematu, należącego przecież do centralnych tematów chrześcijańskiej teologii, ale każe strzec się przed niebezpieczeństwem spłaszczenia i spłycenia go.

SEDNO PROBLEMU

Wraz z pojawieniem się chrześcijaństwa znak krzyża nabrał nowego znaczenia, zupełnie odmiennego od tego, z jakim kojarzyła go przedchrześcijańska starożytność. Śmierć na krzyżu uchodziła wówczas za podwójnie haniebną. Była szczególnie okrutnym rodzajem wyroku śmierci, jakim karano niewolników. Ta forma śmierci piętnowała nie tylko samego skazańca, ale i jego najbliższych. W tym duchu Księga Powtórzonego Prawa określa powieszenie na drzewie jako znak przekleństwa ze strony Boga (Pwt 21,23).

Śmierć Jezusa z Nazaretu uczyniła ze znaku krzyża coś w rodzaju „obrazowego cytatu”¹ z historii Jego męki i śmierci, zawartej w Ewangeliach. Jeżeli nawet na krzyż patrzy się oczyma niewierzącego, jest on niewątpliwie dokumentem sądowego skandalu, w wyniku którego stracony został niewinny człowiek. Niemiecki egzegeta, Klaus Berger, twierdzi, że tak odczytany krzyż może być elementem krytycznego wykładu historii, wskazującym na typowe defekty naszej cywilizacji, na nadużycie władzy, jak też na upodlenie, do jakiego ludzie są zdolni². Takie spojrzenie na krzyż jest w zasadzie uniwersalne, ogólnoludzkie, niezależne od wyznawanej religii. Na tym poziomie śmierć Chrystusa przyrównuje się czasami do śmierci Sokratesa i innych niewinnych ofiar władzy.

Jednak od samego początku chrześcijaństwa krzyż posiadał również głębsze znaczenie, nie ograniczające się do stwierdzenia, iż w historii ludzkości powtarzają się niesprawiedliwe wyroki skazujące. Chrześcijanie dostrzegają w znaku krzyża znak zbawienia, znak ratunku, znak wskazujący na samo centrum historii ludzkości, na znak przełomu. Przekonanie, iż Chrystus umarł na krzyżu dla naszego zbawienia należy do zasadniczych prawd wiary chrześcijańskiej. Już autorzy pism nowotestamentalnych, a wraz z nimi cała tradycja wczesnochrześcijańska, dostrzegali w śmierci Chrystusa wypełnienie się prorocत्व Starego Testamentu, wypełnienie się odwiecznego planu Boga. Jednak w kontekście tego przekonania pojawiają się pytania o to, jak rozumieć okrutną śmierć Jezusa. Czy rzeczywiście nie było innej drogi odkupienia ludzkości? Czy dla zgładzenia grzechu i pojednania z Bogiem potrzebna była krwawa ofiara? W optyce racjonalistycznej śmierć Chrystusa nabiera cech zaplanowanego mordu, a Bóg widziany jest jako Ten, który w pewnym sensie usprawiedliwia, czy nawet sakralizuje przemoc, konieczną jej potrzebując jako środka pojednania. W jaki sposób ta okrutna śmierć wpisuje się w pełną przemocy historię ludzkości? Czy zatem Chrystus musiał cierpieć? Jak w tym kontekście należy odczytać owo biblijne „musiało się wypełnić”? Czy

wyrażenie to jest wyrazem jakiegoś nieodwracalnego przeznaczenia, fatalnego losu, immanentnej „konieczności” rządzącej historią?

NIEODWRACALNE PRZEZNACZENIE?

Rozpocznijmy od tej ostatniej kwestii. Pytanie o przeznaczenie każdy z nas zna z codzienności. Istnieją różne reakcje ludzi na życiowe dramaty i traumatyczne przeżycia będące ich udziałem. Niejednokrotnie dominującym doznaniem staje się poczucie niemocy i bezsilności, wrażenie „bycia niesionym” w nurtach wydarzeń. Wtedy często używa się wyrażenia „tak musiało się stać” na określenie fatalnego, ale rzekomo nieodwracalnego biegu rzeczy; czegoś na kształt czasoprzestrzennego wiru, który z nieubłaganą koniecznością i nierzadko wbrew woli swoich ofiar, pogrąża je w czeluściach losu. Nierzadko też w podobny sposób rozumiane są wydarzenia związane ze śmiercią Chrystusa. U jej podstaw wydaje się leżeć statyczny obraz Boga³ zbudowany wyłącznie na przesłankach filozoficznych, dotyczących takich Bożych przymiotów jak niezmienność i niecierpięliwość. Taki Bóg „funkcjonuje” jak swego rodzaju „supermózg”, drobiazgowo kierujący losami ludzkimi. Trzeba podkreślić z jednej strony fakt, iż zaczerpnięty z greckiej filozofii antycznej i hellenistycznego judaizmu sposób rozumienia istoty Boga jako wolnego od ludzkich namiętności oddał teologii wczesnochrześcijańskiej nieocenione usługi. Dzięki niemu właśnie chrześcijaństwo oparło się prądawnej pokusie, obecnej w świecie ludzkiej religijności, mianowicie pokusie projekcji ludzkich słabości i pożądlivosti w świat boski i kształtowania obrazu Boga na kształt ludzkich oczekiwań. Przekonanie o doskonałości Boga i jego wolności od ludzkich pożądań stało się czymś w rodzaju wału obronnego chroniącego wiarę chrześcijańską od naiwnego przetransponowania na Boga ludzkich słabostek⁴. Z drugiej jednak strony to właśnie taki statyczny obraz Boga stał się przyczyną nieporozumień, szczególnie wtedy, gdy nie był on uzupełniony i skorygowany przez główne nurty myśli biblijnej. Stacyjny obraz niecierpięliwego i niezmiennego Boga może bowiem prowadzić do przekonania, iż to, co wydarzyło się na Golgocie było efektem misternego planu. Mówiąc językiem współczesnym, wydarzenie to miałoby być czymś w rodzaju programu komputerowego, który nie przewidywał żadnych innych możliwości. W takim rozumieniu wszyscy uczestnicy tych wydarzeń byłiby jedynie kimś w rodzaju statystów, odgrywających wcześniej ustalony scenariusz. Idąc za taką logiką trzeba by też stwierdzić, iż Rzymianie, żydowscy arcykapłani, podburzony tłum, Judasz — to ludzie, którzy właściwie zostali wybrani, a raczej skazani do wykonania „brudnej roboty”, tragiczni wykonawcy uprzedniego planu obciążeni winą za to co się stało. Co więcej, sam Bóg, odziany w gorset filozoficznej niezmienności, stałby się niejako „więźniem” swojej własnej predestynacji, poddanym losu — a przymioty, które miały gwarantować Jego nieogarnioną wielkość, prowadziłyby do wykreowania Jego karykatury.

Nowy Testament nie daje jednak podstaw do skonstruowania tak wykrzywionego obrazu Boga. Owa „konieczność”, która wiązana jest z męką Chrystusa musi być rozumiana inaczej. Rzecz ciekawa, że Biblia potrafi używać tego i podobnych pojęć w zupełnie innym sensie. Wyrażenie „musi się wypełnić” odnosi się w Biblii

przede wszystkim do niezłomnej i ostatecznej woli Boga, dotyczącej zbawienia ludzkości. Człowiek musiał zostać zbawiony. Nie mógł być na zawsze pozostawiony swojemu losowi, pozostawiony w zakłętym kręgu spowodowanej przez niego samej przemocy i grzechu.

W stosunku do Męki Chrystusa ową często wspominaną w Biblii „konieczność” można interpretować na dwa sposoby⁵. Pierwszy z nich wyznacza *perspektywa retrospektywna*. Polega ona niejako na „spojrzeniu w tył”, na rozpoznaniu w wydarzeniach pasyjnych wypełnienia się zapowiedzi i proroctw starotestamentalnych. Do tej grupy interpretacji należą tzw. cytaty refleksyjne, które w świetle wydarzeń paschalnych patrzą na teksty mesjańskich zapowiedzi i odnoszą je do Chrystusa. Opatrzono je one wprowadzeniem w styl: „Stało się to, aby się wypełniło pismo” (np. Mt 27,9; J 19,24). W takiej perspektywie różne postaci Starego Testamentu stają się wyraźnie „typem” Chrystusa. Szczególnie sugestywna jest tutaj postać bohatera tzw. „pieśni Sługi Jahwe” z Deuteroizajasza. Postać niewinnie skazanego i zamęczonego sługi Bożego, który milcząco i cierpliwie przyjmuje swoje udręki, oddając się sprawiedliwemu sądowi Boga.

Drugi sposób patrzenia to *perspektywa prospektywna*, czyli niejako poprzeczająca. Zdaje się ona przebiegać w słowach samego Chrystusa, w Jego przekonaniu o nieuchronności cierpienia. Ewangelie wielokrotnie przytaczają Jezusowe zapowiedzi okrutnej śmierci (por. Mk 14,41; Łk 13,33). Perspektywa ta nie polega jednak na tym, iż krwawe wydarzenia zostały już wcześniej we wszystkich detalach zaplanowane i wyreżyserowane i są realizowane według tego niezmiennego planu. Perspektywa prospektywna ukazuje raczej inny rodzaj „konieczności”, mianowicie tragiczny los ludzi sprawiedliwych, zdecydowanie podążających drogą prawdy, których prędzej czy później dotyka nienawiść i odrzucenie otoczenia. Ich postępowanie tak bardzo różni się od standardów przyjętych w społeczeństwie, iż ich obecność niepokoi i wyzwala agresję. W życiu, słowach i czynach Jezusa Chrystusa skupia się jak w soczewce logika nadchodzącego Bożego królestwa. Widoczna jest ona w Jego miłosierdziu wobec najbardziej upośledzonych, Jego demonstracyjnej opcji na rzecz ubogich i odrzuconych, w Jego zdecydowanym sprzeciwie wobec wszelkiej pogardy w stosunku do jakiegokolwiek człowieka. Obraz Boga, jaki Jezus głosił całym swoim życiem, domagał się decydującej zmiany w stosunkach międzyludzkich. Zamiast prawa silniejszego Jezus podkreśla konieczność pojednania, która suponuje aktywne działanie w tym kierunku. Całe Jego życie nacechowane było wyrzeczeniem się przemocy, nawet w obliczu jawnej wrogości i agresji. Do najbardziej znanych, a jednocześnie najbardziej kontrowersyjnie rozumianych słów Jezusa należy przykazanie miłości nieprzyjaciół: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,44). Istnieje nierozzerwalny związek między tą Jezusową deklaracją z Kazania na Górze a Jego zachowaniem się w obliczu niesprawiedliwej i okrutnej przemocy Wielkiego Piątku.

Taka postawa budzi nie tylko zdumienie i fascynację, ale również prowokuje, gdyż oznacza radykalne zerwanie z odwiecznie uznaną logiką, zgodnie z którą na przemoc można odpowiedzieć jedynie jeszcze większą przemocą. Agresja jakiej doznaje Jezus jest zatem nie tylko efektem polityczno-religijnej gry między izraelskimi liderami religijnymi a rzymską władzą okupacyjną. Jezus „musi” zostać

zmiażdżony, a wraz z nim Jego, w rozumieniu mu współczesnych, absolutnie bezsensowne przekonanie o tym, że miłość jest w stanie uwolnić świat od spirali przemocy i grzechu. Ta „konieczność” nie ma jednak nic wspólnego z jakimś wcześniej istniejącym planem krwawej śmierci Jezusa, ale z tragiczną skłonnością do przemocy wobec dobra, jaka wydaje się dogłębnie przenikać ludzką historię i ludzkie zachowania. Jest dająca się przewidzieć, a tym samym zapowiedzieć, kolejną wypadków, co do której odnieść można pojęcie tragicznej konieczności. W tym sensie Jezus musiał cierpieć, musiał zostać wydany, musiał umrzeć na krzyżu. W świecie naznaczonym logiką przemocy miłość prędzej czy później musi zostać ukrzyżowana.

Wydarzenia związane ze śmiercią Chrystusa można by nazwać wydarzeniami obnażającymi, lub też, używając pojęć bardziej teologicznych, objawiającymi, i to w podwójnym sensie. Po pierwsze wydarzenia te z całą ostrością obnażają ciemną stronę ludzkiego serca, jaką jest skłonność do używania przemocy⁶. W odróżnieniu jednak od wielu innych tradycji religijnych Biblia nie wiąże tej gotowości do przemocy z ludzką naturą jako jej istotna część składowa, jako coś, za co człowiek właściwie nie może odpowiadać. Skłonność do brutalnej przemocy jest skutkiem grzechu, skutkiem wolnych decyzji, jakie, dokonane u zarania ludzkości i ciągle na nowo podejmowane przez ludzi, zdają się tworzyć coś na kształt niewidzialnej sieci oplatającej międzyludzkie stosunki. Grzech człowieka i związana z nim przemoc zadomawia się w jego historii, układa się w schematy i struktury, których rezultatem jest samonapędzająca się dynamika przemocy, swoisty syndrom przemocy⁷. Teologia chrześcijańska używa w tym miejscu obrazu rany i mówi o zranionej naturze ludzkiej, niezdolnej o własnych siłach do całkowitego wyrwania się z powielanych od niepamiętnych czasów schematów i sposobów zachowań.

Jednak mimo takiego stanu ludzie nie są jedynie pionkami w grze losu, czy też własnych namiętności. Przemoc, jakiej się dopuszczają jest mimo ich złych skłonności poprzedzona wolnym wyborem, decyzją o poddaniu się logice przemocy, o staniu się kolejnym ogniwem w łańcuchu przemocy. Odnosi się to również do aktorów biorących udział w ponurym dramacie Wielkiego Piątku. Nie są oni jedynie statystami, różnymi od ról, jakie każe im grać ślepe przeznaczenie; którzy na dodatek jeszcze mieli by zostać pociągnięci do odpowiedzialności za ten rzekomo niezależny od nich przebieg wypadków. Są winni, choć w różnym stopniu; są odpowiedzialni, choć do końca nie zdają sobie sprawy z kosmicznego wymiaru toczących się przy ich współudziale wydarzeń. Ani zatem po stronie ludzi, ani po stronie Boga nie istniał jakiś tragiczny przymus nieodwracalnego losu, który sprawiałby, iż Jezus musiał w okrutny sposób oddać życie.

CIERPIENIE BOGA

Jeżeli jednak — pytajmy dalej — wydarzenia Pasji Jezusa nie były czymś w rodzaju ślepego i nieodwracalnego losu, to tym bardziej uzasadnione wydaje się pytanie o Boga, o Tego, który, jak mówi list do Hebrajczyków, „mógł [Jezusa] ocalić od śmierci” (por. Hbr 5,7). Dlaczego tego nie uczynił? Czy to, co musiał

przeżyć Jezus było faktycznie opuszczeniem przez Ojca w tym decydującym momencie?

Uważna lektura tekstów pasyjnych każe nam spoglądać na te wydarzenie z innej perspektywy. Oprócz wspomnianego wyżej objawienia ciemnej strony ludzkiej natury, jaką jest skłonność do przemocy, Pasja Chrystusa ma jeszcze drugi wymiar objawiający. Jest ona mianowicie teofanią, objawieniem się Boga, ukazaniem Jego istoty. W tych dramatycznych wydarzeniach Bóg ukazuje się właśnie takim, jakim głosił Go swoim życiem, swoją postawą i swoją nauką Jezus z Nazaretu. Męka Chrystusa ukazuje Boga, który wyrzeka się przemocy, który umiłował człowieka w takim stopniu, iż pozwala się przez niego ugodzić. Boga, który nie chce budować swojego królowania w świecie na pokazywaniu swojej potęgi i zapewnianiu sobie posłuszeństwa lękiem. Taki jest Bóg kazania na Górze, Bóg Jezusowych przypowieści, Bóg objawiający się w pochylaniu się Jezusa nad potrzebującymi pomocy. Po ludzku sądząc ten Bóg wchodzi w bardzo niebezpieczną grę, która jest oparta na zupełnie innej logice niż ta, którą rządzi się świat.

Odzwierciedleniem Bożej logiki są słowa, którymi Jezus strofuje ucznia, pragnącego w obronie Mistrza odpowiedzieć przemocą za przemoc: „Schowaj swój miecz do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają od miecza giną. Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mojego, a zaraz wystawiłby Mi więcej niż dwanaście zastępów aniołów” (Mt 26,52–53)⁸. Słowa te są czymś więcej, niż tylko poleceniem dotyczącym chwilowej sytuacji. Wyznaczają bowiem granicę dwóch zupełnie odmiennych systemów myślenia i działania. Reakcja Piotra chwytającego za miecz wskazuje na system swoistej spirali przemocy. W ramach tego systemu jest rzeczą etycznie dopuszczalną, a nawet nakazaną, aby w obronie drugich odpowiedzieć jeszcze większą przemocą na przemoc. Jednak Jezus reprezentuje inną postawę, postawę rezygnacji z przemocy. Nie oznacza ona braku solidarności z ofiarami przemocy, ale zawiera gotowość do solidarnego dzielenia ich losu tam, gdzie nie można im pomóc. Ten etos dąży nie tylko do stłumienia przemocy, ale do jej przewyciężenia⁹.

W logice wyrzeczenia się przemocy Jezus jest jedno z Ojcem. Właśnie w geście wyrzeczenia się koronnych (po ludzku sądząc) argumentów Jezus staje się Objawicielem Boga. Postawa Jezusa i przebijająca przez nią postawa Ojca nie jest postawą rezygnacji wobec przytłaczającej przewagi, wobec beznadziejnej sytuacji. Nie jest ona też taktycznym fortem, który pozwala przeciwnikowi odnieść błędne wrażenie posiadania radykalnej przewagi, swoistym fortem, który miałby się skończyć druzgocącym kontratakiem. Jest świadomą decyzją wyrzeczenia się przemocy.

Radykalna konfrontacja tak różnych postaw sprawia, iż śmierć Chrystusa staje się momentem sądu nad światem, ale w bardzo specyficznym sensie. W rozumieniu oprawców Jezusa to właśnie On jest oskarżonym, a przedmiotem oskarżenia są Jego słowa i czyny, Jego świadomość wyjątkowej łączności z Ojcem w niebie, Jego przeświadczenie, iż wraz z Nim przychodzi królowanie Boga. Jezus nie jest zatem jedynie przypadkowym „kozłem ofiarnym”, na którym skupił się gniew udręczonego narastającą przemocą społeczeństwa. To Jego własne przepowiadanie nadchodzącego Królestwa i Jego postawa wywabia z ukrycia siły zła, które z całą gwałtownością zwracają się przeciwko Niemu. Nawet Jego dobroć wobec ludzi,

których spotykał, zostaje w sperwertowanej formie rzucona mu w twarz w formie drwiny widzów stojących pod krzyżem: „Innych wybawiał, siebie nie może wybawić” (Mk 15,31)¹⁰. Agresja i przemoc wobec Jezusa są wyrazem odrzucenia wszystkiego, co reprezentuje Jezus swoją osobą, jak również Boga, w imieniu którego przemawia. Jednak ludzie dokonując sądu na Jego osobie właściwie osądzają samych siebie. Wybuch ludzkiej przemocy i jej koncentracja na osobie Jezusa obnaża jej mechanizmy. Przemoc, jaka dotyka Jezusa powinna była dotknąć sądzących Go. Pozwalając się osądzić, Jezus zajmuje niejako ich miejsce, współuczestniczy w ich losie, staje na ich miejscu, aby wskazać im niejako „od wewnątrz” drogę wyjścia. Pasja Jezusa staje się więc czynem zastępczym w miejsce tych, którzy mogli by przyjąć nadchodzące królestwo Boże, ale je odrzucili. W tej perspektywie nie można utrzymywać, jak twierdzi Raymund Schwager, iż Ojciec wydał swojego Syna, aby w miejsce grzeszników właśnie Jego osądzić i ukarać. Sąd wyszedł od ludzi, nie od Boga. Wola Boga dotyczyła tego, aby Syn Boży, sam bezgrzeszny, w radykalny sposób towarzyszył ludziom zaplątanim w grzech, aby dzielił ich dramat i w ten sposób jeszcze raz umożliwił im nawrócenie z ich stanu oddalenia od Boga¹¹. „Tylko wtedy, gdy sam Bóg staje się uczestnikiem tego najgorszego doświadczenia swojego świata [doświadczenia „bycia u kresu” — przyp. MM] — który w ludzkiej wolności ma możliwość wypowiedzenia posłuszeństwa Bogu i tym samym utraty Boga — wówczas nie jest już dla swego stworzenia sędzią tylko z zewnątrz czy z góry, lecz dzięki swojemu doświadczeniu świata od wewnątrz, jako wcielony, który zna z autopsji wszystkie wymiary świata (aż po piekielne otchłanie), staje się wzorem dla ludzi”¹².

Pytanie: czy Bóg mógł w inny sposób zbawić świat? — jest źle postawionym pytaniem. Powinniśmy raczej zapytać: Co Bóg uczynił z faktem ukrzyżowania Jezusa? Mimo brutalnej przemocy, jakiej doznał Syn Boży, Bóg ze swej strony wyrzeka się odpłaty przemocą za przemoc. Odpowiedzią Boga na nagromadzenie się przemocy jest jeszcze większa gotowość do przebaczenia wobec winnych tej tragedii. Właśnie taka postawa Boga jest potwierdzeniem wszystkiego, co Jezus głosił o Ojcu. Słowa stojących obok krzyża, którzy domagają się dowodu przychylności Bożej, jakim miałoby być cudowne ocalenie Jezusa („Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje” — Mt 27,43) odzwierciedlają pragnienie, by Bóg jednak okazał się Bogiem na ludzką miarę. W paradoksalny więc sposób ingerencja Boga w tym momencie stanowiłaby zaprzeczenie tego, co o Nim głosił Jezus. Zamiast tego z krzyża rozlega się prośba o przebaczenie oprawcom (Łk 23,34). Prośba ta skierowana do Ojca jest jednocześnie szczytem objawienia Bożego miłosierdzia.

Jeżeli jednak Jezus w tym ostatnim dramatycznym momencie swojego życia był jedno z Ojcem, to jak należy interpretować Jego bolesny okrzyk: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mk 15,34). Decydującym dla zrozumienia tego okrzyku umierającego Jezusa jest fakt, iż tymi słowami rozpoczyna się Psalm 22, modlitwa udręczonego i cierpiącego. Chociaż zatem w ustach Jezusa nie sposób interpretować ich jako okrzyku rozpacz, to jednak nie można też pomijać faktu, iż w swoim cierpieniu Jezus doświadcza głębokiej udręki ducha. W tym punkcie uniżenie Syna Bożego osiąga swoją granicę. Doświadczywszy ludzkiej kondycji we wszystkich jej wymiarach, pozwala On w końcu na to, iż dotyka Go najgorsze

doświadczenie człowieka, doświadczenie braku Boga, które jest po prostu doświadczeniem piekła. Tragiczną głębię tego doświadczenia widać dopiero na tle niezwykłej synowskiej łączności z Bogiem, jaką posiadał Jezus Chrystus. Ta scena oraz takie momenty, jak bolesne godziny lęku i modlitwy w Getsemani (Mk 14,32–42) ukazują egzystencjalny wymiar dramatu, przed którym nie została oszczędzona nawet najgłębsza przestrzeń wiary i zaufania do Ojca¹³.

Zaufanie to nie zostało zawiedzione, mimo że w czasie Pasji nie nastąpiła żadna interwencja Niebios. Chrześcijanie nigdy nie mówią o Męce Chrystusa w oderwaniu od tego, co wydarzyło się w Wielkanocny Poranek. Dopiero w świetle prawdy o zmartwychwstaniu Pasja Chrystusa nabiera swojego zbawczego sensu. To właśnie przywrócenie do życia Jezusa Chrystusa jest ostatnim słowem Ojca, ostatecznie potwierdzającym Jego słowa i czyny. Wielkanoc obrazuje ostateczne i nieodwołalne opowiedzenie się Boga po stronie swego Syna. Ten wyrok Boży nie jest jednak powiązany z zemstą wobec winnych, ale jest potwierdzeniem Bożej gotowości do przebaczenia i zaproszeniem do pojednania, mimo tragedii Wielkiego Piątku. W świecie, który zna tylko przemoc i zemstę, zwycięzców i zwyciężonych, uciskających i uciskanych otwarta zostaje nowa perspektywa.

POCZĄTEK NOWEGO SPOŁECZEŃSTWA

Nie można widzieć śmierci Jezusa jedynie w perspektywie sądowego skandalu. Stała się ona początkiem uniwersalnego pojednania. Pojednanie to, które suponuje nową postawę człowieka wobec drugih. Zaproszenie do pojednania skierowane jest przez Boga do wszystkich, domaga się jednak wolnej i jednoznacznej odpowiedzi i dlatego dociera do poszczególnych ludzi przez posługę Apostołów Chrystusa. W tym kontekście należy odczytywać słowa Pawła: „W imieniu Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,20).

Na ten wymiar Pasji Chrystusa wskazują wydarzenia ją poprzedzające. W obliczu zagrożenia życia Jezus sam interpretuje czekający Go los, nadając mu przez to sens¹⁴. Dokonuje się to podczas ostatniego spotkania z uczniami, w czasie ostatniej wieczerzy. Gesty i słowa Chrystusa wypowiedziane w czasie tej pożegnalnej uczty, można by określić jako coś w rodzaju „proroctwa śmierci” (niem. *Todesprophezie*)¹⁵. Jednocześnie jednak słowa wypowiedziane nad przełamanym chlebem („To jest Ciało moje” — Mk 14,23) oraz kielichem z winem („To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana” — Mk 14,24) nie są jedynie zapowiedzią gwałtownej śmierci, ale proklamują Nowe Przymierze. Pojęcie „krwi przymierza” przywołuje na pamięć akt zawarcia przymierza z Bogiem pod górą Synaj, który stał się aktem założycielskim Izraela jako ludu Bożego, przypieczętowanym krwią złożonych ofiar (por. Wj 24,8). Śmierć Jezusa jest zatem równoznaczna z ostatecznym, eschatologicznym odnowieniem przymierza z Izraelem, które to przymierze przekracza jednak widzialne ramy Ludu Bożego. Jezus rozumie swoją tragiczną śmierć jako oddanie życia za lud Boży. Krzyż staje się niejako „miejscem” eschatologicznej pokuty. Odpowiedzią Boga na winę związaną z każdym grzechem ludzkim, która niejako kondensuje się w winie Izraela, odrzucającego Ewangelię i wydającego jej Głosiciela na śmierć, nie jest niszcząca zemsta, ale

gotowość do przebaczenia. Radykalizmowi Syna, dochowującego wierności Ojcu nawet za cenę oddania życia, odpowiada radykalizm Ojca, gotowego do bezgranicznego przebaczenia. Krzyż Chrystusa staje się zatem nową, ostateczną możliwością ocalenia, jaka otwiera się z inicjatywy Boga.

Droga jaką wybrał Bóg, aby człowiekowi w nowy i radykalny sposób otworzyć przestrzeń pojednania, uzmysławia powagę i skutki grzechu. Bóg nie chce abstrahować od rzeczywistości, w jakiej każdy grzech odciska zawsze swój ślad. Grzech, który w historii ludzkości bardzo często przyjmował postać brutalnej przemocy, jest jak znamię, które wypalone zostaje w ludzkiej historii. Jego skutki w ludzkich strukturach nie dadzą się wymazać przez jakiś nadzwyczajny dekret. W Krzyżu Chrystusa ludzkości zostaje podarowana nowa przestrzeń, w której grzech wraz z jego konsekwencjami mogą zostać usunięte z ludzkiej historii. Tak jak grzech i jego skutki mają realny wymiar w konkretnej rzeczywistości, tak też konkretna i namacalna ma być przestrzeń pojednania.

W tym sensie ta nowa przestrzeń pojednania z Bogiem i z bliźnimi jest nierozzerwalnie związana ze społecznością uczniów Chrystusa, z Kościołem. To w Nim, jako w społeczności ludzi pojednanych i zdolnych do wyrzeczenia się przemocy, ma być konkretnie obecna i widoczna alternatywa wobec samonapędzającej się dynamiki przemocy. Historia Kościoła pokazuje aż nazbyt wyraźnie, jak trudne jest to zadanie. Ślad krwi, znaczący dzieje Kościoła, obrazuje zarówno śmierć niezliczonych męczenników, jak i krew ludzi, którzy stali się ofiarami zbrodni popełnionych w imię krzyża. Jeżeli jednak śmierć Chrystusa oznacza akt założycielski nowego Izraela, Kościoła, to — używając współczesnej terminologii genetycznej — w genomie Kościoła nie może być genu przemocy. Tam zaś, gdzie niesprawiedliwa przemoc pragnęła otrzymać legitymację w imię krzyża, dochodziło do fatalnej w skutkach aberracji, fałszującej sens słów i czynów Jezusa¹⁶.

Aby uniknąć nieporozumień trzeba w tym miejscu zaznaczyć, iż powyższe słowa nie oznaczają wymagania absolutnego pacyfizmu odnoszącego się bez różnicy do wszystkich ludzi. Ani Jezusowe Kazanie na Górze, ani Jego dobrowolne wyrzeczenie się przemocy wobec grożącej śmierci nie pragnie stać się bezpośrednio politycznym programem. Chrześcijanie nie żyją pod kloszem, w jakiejś innej, wymaginowanej rzeczywistości, ale w świecie, który nie zna albo też znać nie chce pokoju, jaki przynosi Jezus. Jest to pokój, który nie chce być utrzymywany za pomocą przemocy. Chrześcijanie nie patrzą też z poczuciem wyższości na wypracowane w ramach prewencji sposoby zapobiegania przemocy, gdzie w uzasadnionych przypadkach używa się w sposób kontrolowany i ograniczony siły. Również chrześcijanie korzystają przecież z pokoju społecznego, który jest zapewniony właśnie przez mechanizmy i instytucje grożące użyciem siły wobec ludzi gotowych do niesprawiedliwej przemocy.

Jeżeli jednak ktoś, to właśnie chrześcijanie jako pierwsi powinni z całych sił dążyć do tego, by uwidaczniać w konkretnej rzeczywistości logikę Bożego królestwa, postawę wyrzeczenia się przemocy, postawę pojednania i przebaczenia, postawę Jezusa konsekwentnie wiernego Ojcu nawet w obliczu brutalnej śmierci. Byłoby błędem traktowanie takiej postawy jako irracjonalnej i idealistycznej w odróżnieniu od realistycznej i bezpośrednio skutecznej postawy odpowiadania siłą na przemoc. Historia ludzkości uczy, iż trwały pokój nie jest osiągalny za

pomocą bomb. Nawet, gdy uniemożliwi się siłą wybuch brutalnej przemocy, to zwycięstwo okazuje się być często pyrusowym, jeżeli jednocześnie nie rozbroi się ludzkich serc.

WNIOSKI

Monokausalne wyjaśnienia ofiary Chrystusa, jakie pragną Jego okrutną śmierć wiązać z nieodwracalnym i ustalonym wcześniej planem i zamiarem Bożym są niewystarczające. Aby pojednać człowieka ze sobą Bóg nie potrzebował przemocy i okrucieństwa ludzi, Bóg to okrucieństwo zastał. Jego przebaczenie nie bazuje na brutalnej przemocy wobec Jezusa, ale jest odpowiedzią na tę przemoc. Bóg nie potrzebował przelania Krwi Chrystusa, aby poskromić swój gniew, lecz w przelanej Krwi swego Syna okazuje miłosierdzie mimo przemocy jakiej doznał. W tym sensie zbawienie przychodzi nie *poprzez* mord dokonany na Jezusie, lecz *pomimo* tego okrutnego czynu. Przelana krew staje się znakiem Nowego Przymierza Boga z człowiekiem, znakiem wybawienia z grzechu i z jego skutków, do których przede wszystkim należy spirala przemocy¹⁷. Konfrontacja z krzyżem może być dla człowieka konfrontacją katartyczną, oczyszczającą. W tym znaku człowiek odnajduje siebie jednocześnie jako sprawca i jako ofiara, jako morderca i zamordowany. Krzyż jako „miejsce” będące radykalną koncentracją winy i jej skutków jest miejscem spotkania z Bogiem przebaczącym, właśnie takim jakiego głosił Jezus¹⁸. Ugodzony w śmierci Jezusa Bóg, który mógł odpowiedzieć przemocą na przemoc, odpowiedział gotowością do przebaczenia. Jego wyrok na zabójców Jego Syna ukazuje się w Zmartwychwstaniu Chrystusa. Jest ono potwierdzeniem słów i postawy Jezusa, a jednocześnie ustanowieniem ostatecznej drogi pojednania i pokoju z Bogiem.

Postawa Jezusa wobec śmierci i jego wyrzeczenie się przemocy oznacza zasadniczy impuls etyczny dla wszystkich wierzących w Niego. Nowa rzeczywistość i związana z nią nowa logika nie niweluje, ani też nie unieważnia sprawdzonych i stosowanych powszechnie metod ochrony przed przemocą za pomocą groźby użycia siły. Jednak właśnie chrześcijanie, wsparci na swojej wierze w realną moc Zmartwychwstałego, powinni stać się czytelnym znakiem Jezusowej postawy. Nie musi to wcale oznaczać radykalnego pacyfizmu i politycznej abstynencji. Duch wyrzeczenia się przemocy jest aktywną postawą i twórczą siłą. Jej nośnikiem jest wola szacunku dla życia oraz poszukiwanie możliwości zachowania i rozwoju życia. Struktury nigdy nie powstają czy też rozpadają się same z siebie. To ludzie przez swoje działanie i zaniechanie działania tworzą je i zmieniają. Właśnie tam, gdzie istnieje swoiste zamiłowanie do przemocy kreujące modele zachowań, tam gdzie niesprawiedliwe struktury społeczne konserwują czy też prowokują rewolucyjną przemoc, tam potrzeba ludzi, którzy świadomie wzbraniają się przed powielaniem starych, opartych na przemocy reguł¹⁹.

Ukrzyżowany Chrystus pozostanie jednak na zawsze znakiem sprzeciwu wobec zbyt łatwego godzenia się z logiką tłumienia przemocy siłą i wobec rezygnującego sceptycyzmu w stosunku do wyrzeczenia się przemocy. Nowy impuls, jaki w historię ludzkich losów wniosło chrześcijaństwo ujął bardzo trafnie Paweł

z Tarsu, kładąc na serce gminie chrześcijańskiej z Rzymu dewizę: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21).

Przypisy

- ¹ Por. K. Berger, *Wozu ist Jesus am Kreuz gestorben?*, Stuttgart 1998, s. 17.
- ² Tamże, s. 18.
- ³ Zastrzeżenie, że istota Boga nie jest dostępna człowiekowi w wyczerpujący sposób i że człowiek w tej materii zawsze musi liczyć się z tajemnicą, obejmującą niezgłębione zamiary i plany Bożej Opatrzności, odnosi się oczywiście także do poniższych rozważań. Pragną być one jedynie próbą odpowiedzi na tytułowe pytanie niniejszego artykułu, nie roszcząc sobie prawa do roli wyczerpującego wyjaśnienia.
- ⁴ Por. R. Schwaiger, *Eindrücke von einer Begegnung*, w: *Gewalt und Gewaltlosigkeit im Alten Testament* (red. N. Lohfink), Freiburg – Basel – Wien 1983, s. 216.
- ⁵ Te dwa sposoby interpretacji formułuje Klaus Berger, chociaż ujmuje je nieco inaczej niż autor niniejszego opracowania. Zob. K. Berger, *Wozu ist Jesus am Kreuz gestorben?*, dz. cyt., s. 136–145.
- ⁶ Por. F. Kamphaus, „Was ist das, was in uns hurt, lügt, stiehlt und mordet?” *Christliche Gewaltanschauung*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 02.10.2000 r., s. 11.
- ⁷ Tamże, s. 11.
- ⁸ Por. F. Kamphaus, „Was ist das, was in uns hurt...”, art. cyt., s. 11.
- ⁹ Por. Die deutschen Bischöfe, *Gerechter Friede*, Bonn 2000, s. 28.
- ¹⁰ Por. R. Schwaiger, *Jesus im Heildrama. Entwurf einer biblischen Erlösungslehre*, Innsbruck – Wien 1990, s. 122–123.
- ¹¹ Tamże, s. 154.
- ¹² H.U. von Balthasar, *Teologia Misterium Paschalnego* (tłum. E. Piotrowski), Kraków 2001, s. 12.
- ¹³ Por. R. Schwaiger, *Jesus im Heildrama*, dz. cyt., s. 152.
- ¹⁴ Przegląd stanowisk w szeroko dyskutowanej kwestii rozumienia swojej własnej śmierci przez Jezusa prezentuje R. Schwaiger, *Jesus im Heildrama*, dz. cyt., s. 127–148.
- ¹⁵ Zob. G. Lohfink, *Braucht Gott die Kirche? Zur Theologie des Volkes Gottes*, Freiburg 1998, s. 239.
- ¹⁶ Zob. G. Lohfink, *Mord im Namen Gottes? Fakten und Überlegungen zur Ideologie des Heiligen Krieges*, „Heute in Kirche und Welt” 1(2001) nr 10, s. 4.
- ¹⁷ Por. K. Berger, *Wozu ist Jesus am Kreuz gestorben?*, dz. cyt., s. 35–36.
- ¹⁸ Tamże, s. 52.
- ¹⁹ Por. F. Kamphaus, „Was ist das, was in uns hurt...”, art. cyt., s. 11.